Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 276 Kraków, sobota 20 listopada 1920 Rocznik XXIX.

60 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 80·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 3 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 6 Mk, w nadesłanem 15 Mk. Głosy publiczne po 20 Mk za wiersz.

Rokowania pokojowe w Rydze

Rozbicie rokowań zażegnane: Polska wycofuje wojska za linię rozejmową

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 18 listopada

„Kuryer Poranny" otrzymuje z Rygi od swego specyalnego korespondenta następujące informacye o przebiegu dotychczasowych rokowań pokojowych:

Na odbytem w poniedziałek posiedzeniu wstępnem przewodniczących obu delegacyj Dąbskiego i Joffego ustalono, że pierwsze posiedzenie plenarne ma się odbyć w środę o godz. 5 pop. Ustalono zarazem porządek dzienny tego posiedzenia w następujący sposób: 1) Wymiana pełnomocnictw, 2) przemówienia przewodniczących obu delegacyj, 3) utworzenie komisyj. Na tem pierwszem posiedzeniu plenarnem przewodniczyć ma przewodniczący delegacyi polskiej, pan Dąbski.

Przed rozpoczęciem narad ogólnych, rozpoczęły się już ze strony polskiej prace komisyj, a mianowicie: terytoryalnej pod przewodnictwem Leona Wasilewskiego, prawniczej pod przewodnictwem Lechowicza, ekonomicznej pod przewodnictwem Strassburgera i 4) zajmującej się wymianą jeńców pod przewodnictwem Zaleskiego.

Według informacyi tego samego korespondenta na przedwstępnych naradach między przewodniczącymi obu delegacyj, które się odbyły w sobotę i niedzielę, **ważyły się losy rokowań pokojowych i z trudem udało się wkońcu umożliwić prowadzenie dalszych pertraktacyj.**

Na pierwszem posiedzeniu przedwstępnem w sobotę Joffe obcesowo postawił kwestyę na ostrzu noża, zarzucając, że **zatrzymanie wojsk polskich na Wołyniu o 80 klm na wschód od linii rozejmowej jest pogwałceniem umowy co do linii rozejmowej, zamaskowaniem prowadzenia dalszej wojny i osłanianiem operacyj wojennych Bałachowicza i Petlury.**

Przewodniczący delegacyi polskiej p. Dąbski i zawezwani przezeń rzeczoznawcy polscy rzeczowymi argumentami odparli podniesione zarzuty, wyjaśniając Joffemu, że wojsko polskie pozostawiono na Wołyniu na wschód od linii rozejmowej jedynie w celu obrony wkładów, jakie ze strony polskiej poczyniono w cukrowniach wołyńskich, aby z tych cukrowni otrzymać kontyngent cukru potrzebny dla aprowizacyi ludności Polski. Drugim argumentem, jaki przytoczono, było przymusowe zatrzymanie jazdy i taborów z końmi chorymi na nosaciznę w celu zapobieżenia zawleczeniu tej zarazy do Polski. Argumenty te nie przekonały Joffego, który obstawał przy swoich zarzutach.

Po posiedzeniu przewodniczących zebrała się natychmiast **polska delegacya** w swojem gronie i, aby dać dowód ustępliwości i szczerości po stronie polskiej, postanowiła **zgodzić się na wycofanie wojsk polskich poza linię rozejmową** pod warunkiem otrzymania w cukrze rekompensaty za wkłady poczynione w cukrowniach wołyńskich; wysokość rekompensaty ustalono na 70 proc. produkcyj wołyńskich cukrowni. Wycofanie się wojsk za linię rozejmową wyznaczono **najpóźniej do 20 listopada.**

Na posiedzenie niedzielne przyniósł ze sobą Joffe paczkę numerów warszawskiego wydania „Rzeczypospolitej" i, powołując się na ten dziennik, oświadczył złośliwie, że i polska prasa pisze o zamaskowanem prowadzeniu dalszej wojny z bolszewikami.

Przewodniczący polskiej delegacyi Dąbski interpelował Joffego w sprawie uwolnienia z rosyjskiej niewoli byłego ministra Mińkiewicza, ambasadora Tytusa Filipowicza, posła Chanżewskiego, biskupa mińskiego ks. Łozińskiego i administratora dyecezyi wileńskiej ks. Michałkiewicza. Joffe wysłuchał przychylnie tego żądania i oświadczył, że zatelegrafuje do Moskwy propozycyę wymiany zakładników i jeńców głowa za głowę.

Joffe przyjął korespondenta „Kuryera Porannego" p. Sachnowskiego i udzielił mu wywiadu, dając obszerne odpowiedzi na szereg pytań. Na zapytanie, czy zadowolnił go wynik odbytych w sobotę i niedzielę przedwstępnych posiedzeń, odpowiedział Joffe, że rezultat tych posiedzeń po uchwale wycofania wojsk polskich poza linię rozejmową osłabił w nim pesymizm co do szczerości polskiego pragnienia pokoju. W Rosyi — mówił Joffe — są grupy, które nie wierzyły w szczerość pokojowych dążeń Polski i głosiły zdania, że lepsza wojna otwarta, niż wojna prowadzona pod pseudonimami Litwy zachodniej, Białorusi, Ukrainy i t. p. Notowane przez prasę wiadomości o pogwałceniu warunków preliminarnego pokoju ze strony polskiej wzmocniły pozycyę tych grup i wyrobiły im kredyt w Rosyi. **Sobota i niedziela zaznaczyły się jako zwycięstwo tendencyj pokojowych polskich.** Liczymy się z faktem sympatyi polskiej dla ententy, w szczególności dla Francyi oraz z tem, że Polska jako państwo zawdzięcza swe wskrzeszenie koalicyi, od której jest zależna. Bierzemy również w rachubę rolę walk klasowych w Polsce, niemniej jednak uważamy, że **pokojowe współżycie burżuazyjnej Polski z socyalistyczną Rosyą, opierające się na wzajemnych stosunkach ekonomicznych, jest najzupełniej możliwe i że jest ono zdolne osłabić właśnie ową zależność Polski od koalicyi.** Dalsze rokowania między Polską a Rosyą będą zwykłym ekonomicznym sporem na podstawie przyjętych warunków preliminarnych, aczkolwiek porozumienie możliwe będzie po usunięciu zasadniczych nieporozumień, wskutek których **rokowania mogą trwać około 2 miesięcy.** Ze swojej strony przygotuję wszystko tak, że **do nawiązania stosunków ekonomiczno-koncesyjnych możnaby przystąpić jeszcze przed podpisaniem traktatu pokojowego.**

Na zapytanie, czy po zawarciu pokoju będzie Joffe urzędowym przedstawicielem Rosyi sowieckiej w Polsce, dał tenże stanowczo przeczącą odpowiedź, podkreślając:

— Zawieram tylko pokój, potem zapewne będę przedstawicielem Rosyi gdzieś na zachodzie, w Polsce przedstawicielem Rosyi będzie ktoś, znający stosunki miejscowe i język polski.

Według wiadomości z Rygi, bawiąca tam delegacya komisyi rządzącej Litwy środkowej i armii generała Żeligowskiego otrzymała niespodzianie kategoryczny **rozkaz opuszczenia Rygi i granic Łotwy.** Delegacya wniosła protest przeciw wydaleniu jej przez władze łotewskie. Protest ten przyjęli posłowie i ministrowie zagraniczni i przyrzekli interweniować w tej sprawie u rządu łotewskiego. W ostatniej chwili **wyjazd delegacyi litewskiej został wstrzymany.**

Warszawa, 18 listopada.

W najbliższych dniach ma się udać do Rygi delegacya poselska, prawdopodobnie w poprzednim swym składzie.

Klub „Wyzwolenia" zwrócił się do prezydenta ministrów p. Witosa z pismem, w którem oświadcza, że w rokowaniach rozejmowych i pokojowych powinni brać udział wyłącznie przedstawiciele rządu i rzeczoznawcy, udział zaś przedstawicieli klubów sejmowych jest zbyteczny i niepożądany; dlatego też klub „Wyzwolenia" także i nadal w rokowaniach pokojowych udziału brać nie będzie.

Nowe żądania Rosyi wobec Polski?

„Morgenzeitung" otrzymuje z Warszawy następujące informacye: Pismo rosyjskie „Sewodnia" donosi z kół rosyjskich, że rosyjska delegacya pokojowa w obecnych rokowaniach postawi Polsce **nowe żądania.** Rosyjska delegacya pokojowa ma rzekomo wezwać Polskę **do wypełnienia przyjętych w Spa zobowiązań.** Jak wiadomo, Polska zobowiązała się w Spa cofnąć swe wojska na linię Curzona i **opróżnić Wilno.** Wedle tejże gazety zamierza delegacya rosyjska znowu **poruszyć sprawę Galicyi wschodniej i Górnego Śląska.**

Szeptycki ministrem wojny

Sosnkowski posłem w Londynie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 18 listopada.

Wczoraj rozeszła się w kołach politycznych pogłoska o mających w najbliższym czasie nastąpić zmianach w ministerstwie spraw wojskowych. Mianowicie dytychczasowy minister generał Sosnkowski ma zostać posłem polskim w Londynie, w jego miejsce ministrem spraw wojskowych ma zostać generał hr. Szeptycki, a wiceministrem spraw wojskowych generał Sikorski.

Posiedzenie Rady przybocznej gen. delegata Gałeckiego

Lwów. (PAT). Dnia 15 b. m. odbyło się pod przewodnictwem generalnego delegata rządu dr. Gałeckiego posiedzenie jego Rady przybocznej. Generalny delegat zawiadomił o zarządzeniach, mających na celu przywrócenie porządku i bezpieczeństwa publicznego we wschodnich powiatach Małopolskich, tudzież o akcyi, celem przyjścia z pomocą tamtejszym mieszkańcom, zniszczonym wypadkami wojennymi. Przedmiotem dalszych obrad była sprawa zaopatrzenia ludności w drzewo budulcowe i opałowe, dostarczenie węgla i koksu, wreszcie panujące obecnie stosunki w kolejnictwie małopolskiem. Wynikiem debaty było uchwalenie następującej rezolucyi:

Rada przyboczna zwraca się do generalnego delegata z prośbą, by zwrócił się do rządu i przedstawił **katastrofalne położenie kraju z powodu bardzo złego funkcyonowania kolei państwowych polskich. Aprowizacya kraju z powodu złych transportów w byłej dzielnicy pruskiej, jakoteż niemożliwości transportów znajduje się w katastrofalnym stanie.** Odbudowa kraju z powodu trudności przewiezienia materyałów budowlanych została uniemożliwiona, przemysł budzący się do życia po wojnie z powodu niefunkcyonowania kolei zamiera. Stan gospodarczy kraju narażony jest skutkiem tego na bardzo ciężkie przesilenie. Rada przyboczna uważa za swój obowiązek zwrócenie uwagi rządowi w Warszawie, aby dążył **do uzdrowienia tych nieznośnych stosunków w kolejnictwie, grożących ogólną katastrofą całemu państwu.**

Omawiano następnie niedomagania funkcyonowania urzędów pocztowych, telefonicznych i telegraficznych, zwłaszcza w powiatach zniszczonych inwazyą, wreszcie kwestyę odszkodowań za rekwizycye wojskowe. W dalszym ciągu uchwalono zażądać dalszych funduszów na zagospodarowanie odłogów, jak niemniej wypłaty 150 milionów marek, uchwalonych przez Radę ministrów na pomoc rolną. Rada przyboczna uznała też za konieczne wydatne zasilenie wojennego zakładu kredytowego w Krakowie. Po omówieniu sprawy nabywania koni od wojskowości, uchwalono wniosek domagający się, aby zredukowano cenę tych koni o 50%. Następne posiedzenie uchwalono odbyć w Krakowie.

Wiwisekcya

Na żywem ciele Polski nieustannie dokonywa ktoś wiwisekcyi: nie ten, to ów, nie wróg zewnętrzny, to dygnitarz domorosły **Jak na króliku, lub na śwince morskiej w pracowni doświadczalnej, tak na organizmie Polski pierwszy lepszy robi sobie eksperymenty, jakie mu się żywnie podoba.** Ledwie już dycha ta nieszczęsna Polska, a tu jakiś inny eksperymentator do niej się przyczepia i jeszcze jej krwi upuszcza. Niema nad tem żadnej kontroli; każdy, kto się jakiegoś kawałka władzy dorwał, gospodaruje sobie jak u siebie w domu. **Jesteśmy narodem urodzonych anarchistów.**

Kto przeczytał **nowe rozporządzenie ministerstwa oświecenia publicznego o opłatach uniwersyteckich**, znajdzie w niem jeszcze jedno świadectwo polskiego bezhołowia.

Ustępujący ze swego urzędu szef sekcyi w ministerstwie oświecenia p. **Wrzosek** postanowił sobie odegrać naprędce, w ostatniej chwili przed ustąpieniem, rolę nowego Kołłątaja i zreorganizować uniwersytety polskie. I zreorganizował je też według swego widzimisię. Mógł p. Dobrowolski podciąć szkolnictwo średnie, czemużby p. Wrzosek nie miał tego samego zrobić z uniwersytetami. Ani jednemu, ani drugiemu anarchiście nikt w tem nie przeszkodził. Wolno w Polsce, jak kto chce.

Ułożył tedy p. Wrzosek **ustawę uniwersytecką**, którą Sejm, jak zwykle, przyjął bezkrytycznie. P. Wrzosek nie jest prawnikiem, lecz przyrodnikiem. Ale nie uznał za stosowne poradzić się ministerstwa sprawiedliwości przy układaniu ustawy. Gdzieżby „nowy Kołłątaj" radził się kogokolwiek!

Od Kołłątaja do Wrzoska — te dwa nazwiska, jak dwa symbole, pozwalają zmierzyć głębokość upadku intellektualnego Polski..

Stał się tedy ustawą **dziwoląg** przez p. Wrzoska spłodzony. Rumieniec wstydu oblewa twarz każdego rozsądnego człowieka, gdy czyta pierwszy artykuł tej ustawy, stek górnolotnych, napuszonych frazesów, jakich się nie znajdzie w całem ustawodawstwie XX wieku nigdzie poza Polską. Przypominają one ów komiczny projekt konstytucyi, napisany staropolskim językiem, a wniesiony do Sejmu w zeszłym roku przez rząd Paderewskiego. Wprawdzie nieszkodliwe, ale — śmieszne. W Polsce jednakowoż poczucie śmieszności jest bardzo słabe...

Szkodliwy natomiast jest cały szereg przepisów tej ustawy. Zastrzegając sobie osobne omówienie błędów i wad narzuconej przez nią organizacyi wewnętrznej szkół wyższych, zwrócimy tu uwagę tylko na prawnicze nonsensy tej ustawy, sfabrykowanej przez przyrodnika.

Przytoczymy jako przykład przepis **o utracie doktoratu.** Postanawia w tej materyi ta wrzoskowata ustawa, że kto został przez sąd skazany za „przestępstwo kryminalne", temu senat uniwersytecki odebrać ma tytuł doktorski. Co znaczy **„przestępstwo kryminalne"**? Wyraz „kryminalne", znaczy po polsku „karne". Więc np. doktór, któryby za nazwanie kogoś wrzoskiem został skazany za przestępstwo obrazy czci, a więc za przestępstwo karne, miałby na skutek tego skazania utracić doktorat? Oczywisty nonsens. I nie ulega wątpliwości, że nie to chciał p. Wrzosek wyrazić. Że jednak w Polsce inżynier jest naczelnikiem policyi, weterynarz sprawuje urząd dyplomaty, a przyrodnik układa ustawy, przeto muszą się rodzić nonsensy tak obficie, jak grzyby po deszczu. W ustawie austryackiej, obowiązującej dotąd w Małopolsce, jest wyraźnie powiedziane, że idzie tu o przestępstwa, popełnione z chęci zysku. To ma sens i ścisłą formę prawniczą. Natomiast „przestępstwo kryminalne" jest wyrażeniem, za którego użycie w ustawie należałoby p. Wrzoskowi odebrać doktorat. A teraz druga część przytoczonego przepisu: skazanemu ma odebrać doktorat senat tego uniwersytetu, który mu go był nadał. Co za komplikacya, równie zbędna, jak i trudno wykonalna! Skąd dowie się senat, że taki a taki doktor, gdzieś na drugim krańcu Polski został sądownie skazany? Chyba tylko na podstawie doniesienia sądowego. Skąd atoli dowie się sąd, na którym uniwersytecie uzyskał skazany dyplom doktorski? Ustawa karna pozwala oskarżonemu odmówić zeznań; jeśli skazany na podstawie tego przysługującego mu prawa odmówi zeznania w tej sprawie, w takim razie sąd musiałby o zapadłym wyroku zawiadomić wszystkie uniwersytety. Ile to pisaniny! I poco senaty uniwersyteckie obciążać niepotrzebnym balastem tego rodzaju czynności? Wedle obowiązującej dotąd w Małopolsce ustawy karnej sąd sam w wyroku orzeka utratę doktoratu, co jest daleko prostsze, nieskomplikowane i logiczne. Jeżeli przyszły polski kodeks karny przejmie tę zasadę, to będzie zachodziła sprzeczność w tym punkcie między nim a ustawą uniwersytecką.

Ważniejszy w skutkach politycznych jest przepis ustawy p. Wrzoska, **ograniczający prawo stowarzyszania się młodzieży uniwersyteckiej.** Wszak znaczną część tej młodzieży, mianowicie tę, która przekroczyła 21 rok życia, stanowią obywatele pełnoletni i wyborcy? Jak można w wolnej, demokratycznej Rzeczypospolitej wyjmować całą kategoryę wyborców z pod prawa pospolitego i ograniczać jej swobody obywatelskie? Poco wydawać takie przepisy, które obywatela już w młodości zmuszą do szukania (nietrudnych zresztą) sposobów ich obejścia? Wszak pod względem wychowawczym jestto wprost potępienia godne, gdyż pociąga za sobą demoralizacyę w tej właśnie dziedzinie, w której szczególnie w Polsce dbać należy o podniesienie poziomu moralnego: w dziedzinie poszanowania prawa. Czyż akademicy mają być pozbawieni praw konstytucyjnych za to, że studyują i nie korzystają z „privilegium ignorantiae"?

Oczywiście, dużo jest rzeczy, o których się p. Wrzoskowi nie śniło, ale nieświadomość nie może służyć tu za usprawiedliwienie. Przeciwnie, kto się na rzeczy nie zna, grzech nieodpuszczalny popełnia, jeśli się do niej zabiera, i to w tak arogancki, arbitralny sposób.

Najcięższym grzechem p. Wrzoska jest w ostatniej minucie jego urzędowania wydane rozporządzenie **o opłatach uniwersyteckich.** Podkreślamy, że to jest rozporządzenie ministeryalne, nie ustawa, a więc **rozporządzenie, wydane samowolnie, bez pytania się Sejmu.** Nad iluż drobnostkami małoważnemi szeroko debatują komisye sejmowe i pełny Sejm, — a **sprawy pierwszorzędnej doniosłości, decydujące o intelektualnej przyszłości Polski, załatwia się poza plecyma Sejmu, w drodze rozporządzenia**, zawisłego od piątej klepki jakiegoś jednego przypadkowego urzędnika! Rulhiere słynną swą książkę, ogłoszoną drukiem przez Napoleona, zatytułował „Histoire de l'anarchie de Pologne" (Historya anarchii w Polsce): taki sam tytuł nadaćby trzeba książce, opisującej wewnętrzne dzieje Polski w dobie obecnej.

Rozporządzenie o opłatach uniwersyteckich, wydane w ostatnich dniach, podnosi te opłaty **do paskarskiej wysokości.** Odtąd **student uniwersytetu będzie musiał płacić za naukę 700 do 1200 marek rocznie!** Kto zna stosunki, panujące wśród młodzieży akademickiej, ten wie, że trzy czwarte tej młodzieży, to chłopcy ubodzy, przebijający się przez lata studyów zapomocą lekcyj i innych podobnych zajęć, częstokroć o głodzie. Przytem obecnie znaczna część tej młodzieży to ludzie dwudziestokilkoletni, którym wojna kilka lat życia zmarnowała, którzy z wojska przychodzą teraz na ławę uniwersytecką, aby w tak późnym wieku zaczynać dopiero pracę nad zbudowaniem sobie podstawy egzystencyi; ile kalek jest wśród nich, **ilu takich, co oprócz blizn, wyniesionych z boju w obronie ojczyzny, nie mają nic, nawet tyle, ile potrzeba na sprawienie sobie cywilnego ubrania lub pary butów. Przed tymi biedakami mają się teraz zamknąć bramy uniwersytetów.** Skoro nie możesz zapłacić przy wpisie 810 marek, to nie będziesz lekarzem!

Pomijamy szczegóły tego potwornego rozporządzenia, jak np. okoliczność, że oznaczono w niem opłaty roczne, gdy przecie student ma prawo, a nieraz musi, przenieść się od **półrocza** na inny uniwersytet. Albo nałożenie opłat za colloquia. Albo nałożenie **opłaty za korzystanie z biblioteki uniwersyteckiej,** gdy dostęp do biblioteki jest dla każdego niestudenta **bezpłatny!**

Idzie nam o zasadę tego rozporządzenia, z której wypływają wszystkie owe potworne szczegóły.

Zasadą tą jest **uznanie uniwersytetu za źródło dochodów państwowych!** Taka zasada mogła się wylądz tylko w głowie człowieka niepoczytalnego.

Wprowadzenie jej w życie równa się zagrodzeniu drogi do kształcenia się ogromnej większości młodzieży. I to w okresie, kiedy Polsce brak na każdem polu ludzi wyszkolonych, kiedy brak lekarzy, brak sędziów, brak urzędników-prawników, brak nauczycieli gimnazyalnych — słowem brak inteligencyi. Ale zdaje się, że przy wydaniu tego rozporządzenia kierowano się zdaniem, że inteligencya jest niepotrzebna, że trzeba ją wytępić, aby nie robiła konkurencyi dygnitarzom o domowem wykształceniu. **„Dałoj gramotnyje!"** — oto hasło, jakie przyświeca rozporządzeniu ministeryalnemu o opłatach uniwersyteckich.

Apelujemy do ministra oświaty p. Rataja. Zwracamy się do niego z zaufaniem, bo ludzie nauki, którzy mieli sposobność zetknąć się z nim urzędowo, twierdzą, że to pierwszy prawdziwy minister oświaty, jakiego Polska posiada, i przywiązują do niego wielkie nadzieje. Apelujemy tedy do niego, ażeby w swoim zakresie położył koniec tej wiwisekcyi, jakiej się różni niepowołani eksperymentatorzy dopuszczają na żywem ciele Polski; ażeby zagoił te rany, jakie dotychczas ministerstwo oświetlenia publicznego zdążyło zadać szkolnictwu polskiemu; żeby się nie zawahał odważnie, po męsku cofnąć szkodliwe rozporządzenia i przeprowadzić zmianę nonsensowych ustaw szkolnych; **żeby w szczególności bezzwłocznie cofnął szkodliwe rozporządzenie o opłatach uniwersyteckich, które stanowi dla młodzieży ciężką krzywdę, dla wielu studentów wprost tragedyę, łamiącą życie, dla społeczeństwa niesprawiedliwość, faworyzującą dzieci paskarzy na niekorzyść dzieci ludzi uczciwych, dla państwa polskiego hańbę, dla przyszłości kultury polskiej cios zabójczy.**

—ooo—

Program gospodarczy p. Grabskiego

Twardy ma żywot ministeryalny p. Władysław Grabski! Żadne niepowodzenia nie są zdolne ruszyć go z fotelu; żadna kombinacya polityczna nie wytrąca go z równowagi w tym stopniu, żeby mu i tekę wytrąciła z rąk. Był p. Grabski przez 30 dni prezydentem ministrów i zdążył w Spa zaprzepaścić żywotne interesa Polski tak, że odrobienie stało się niemożliwem. P. Grabski wydał komunikat z wyliczeniem swych „prac" w czasie swego premierowstwa i dalej został ministrem skarbu. Mamy teraz — pożal się Boże — koalicyę stronnictw sejmowych, mamy — rzekomo — rząd koalicyjny, przeciw któremu jak i przeciw innym czynnikom w państwie narodowa demokracya jest w najzaciętszej opozycyi. P. Grabski jako członek tej partyi nie myśli wyciągnąć konsekwencyi; udaje „bezpartyjnego" i dalej piastuje tekę. W Sejmie pojawia się wniosek o wysadzenie komisyi dla zbadania gospodarki finansowej pańswa, wniosek wyszły ze strony niepodejrzanej o rewolucyjne zapędy, bo autorem jego jest wicemarszałek sejmu p. Osiecki. Mniejsza o to, czy wniosek ten będzie uchwalony czy nie; samo jego pojawienie się jest tak jasnem wotum nieufności dla ministra skarbu, że tylko — p. Grabski może nie rozumieć jego intencyi.

Jak na kilkutygodniowy okres czasu dość chyba powodów, aby minister zrozumiał sytuacyę, ale p. Grabski jest niewzruszony i w dalszym ciągu „zbawia" skarb, państwo i społeczeństwo — komunikatami i mówkami w różnych ciałach wygłaszanymi. Ostatnią taką mówkę wygłosił p. Grabski onegdaj w centralnym związku polskich przemysłowców, obejmującym sfery przemysłowe, górnicze, handlowe i finansowe. Przypuszczać należy, że słuchacze p. Grabskiego to ludzie znający się na rzeczy, dla których pięknie utoczone frazesy nie są wobec ich sądów miarodajnymi. Toteż zapewne tylko z kurtuazyi dla ministra Rzeczypospolitej polskiej wysłuchali „programu", który p. Grabski przed nimi roztoczył.

Gdyby słowami można kogokolwiek zbawiać, byłby p. Grabski zbawcą Polski. Czegóż bowiem jego „program" nie zawiera! A więc odbudowa rolnictwa, inwestycye przemysłowe, skompletowanie taboru kolejowego, gospodarka z surowcami państwowymi (nafta, cukier, drzewo, spirytus), organizacya wywozu itd. Ze wszystkich tych punktów programowych — naszem zdaniem — p. Grabski nie zdoła ani jednego przeprowadzić, bo na to potrzeba pieniędzy, a to jest właśnie słaba strona gospodarki p. ministra. Rozumiemy i czujemy, co p. minister ma na myśli, mówiąc o gospodarowaniu surowcami państwowymi: znaczy to wywóz na wielką skalę wyliczonych powyżej artykułów, zupełne ogołocenie kraju i ludności z tych koniecznych do życia artykułów. Czujemy już obecnie skutki tej gospodarki, nie mając ani cukru ani nafty ani spirytusu, a stan tego — jak po każdej „reformie" p. Grabskiego — jeszcze się pogorszy.

Jeżeli p. Grabski mówi o „polityce cen", to ze strachem uprzytomniamy sobie dotychczasowe skutki tej jego polityki i tem większe obawy mamy na przyszłość. Ta „polityka" prowadzi konsekwentnie do jednego zjawiska: do ciągłej podwyżki cen, której końca wobec najnowszych planów ministra nie widać. Chcielibyśmy wierzyć, że coś może gdzieś z tego „programu" dobrego wyniknie, jednakowoż dalsza część „programu" odbiera tą wiarę. Bo cóż mówić o planie zniesienia czy ograniczenia działalności centrali dewiz teraz, kiedy już tyle szkód narobiła? Co znaczy „udzielenie kapitałom zagranicznym szeregu ulg" — może koncesye za wzorem dawnej Turcyi i Chin? Nie można panie ministrze, równocześnie mówić o popieraniu **własnej** wytwórczości i o koncesyach dla **cudzych** kapitalistów, gdyż ci w najmniejszym stopniu dbają o pożytek kraju, a **w największym** o swej własnej kieszeni.

Rozumie się, że wszystkie te plany — jak zaznaczyliśmy — są tylko teoryą, co jest naturalne u teoretyka ekonomicznego, jakim jest p. Grabski. Nie dadzą się urzeczywistnić poprostu dla braku funduszów. P. Grabski i na to zapowiada radę: „zamierza" podwyższyć podatki. Niech pierwej ściąga obecnie obowiązujące; niech raz coś przyczyni skarbowi z podatków bezpośrednich, a zaniecha ciągłego śrubowania podatków spożywczych. „Nim słońce zejdzie" itd. — nim p. Grabski wykona swój „zamiar", wszystkie jego „programy" pozostaną pustą deklamacyą.

u.

Jak u nas wygląda wolność prasy

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu w dyskusyi nad art. 108 konstytucyi (wolność) tow. poseł **Czapiński** na kilku przykładach wykazał, jak u nas pojmowaną jest obecnie wolność prasy:

Art. 108 jest artykułem bezspornym. Mówi on o wolności prasy i cała komisya konstytucyjna stanęła na gruncie bezwzględnego uznania wolności prasy. Dalej powiada ów artykuł, że nie może być odjęty dziennikom debit pocztowy.

Oczywiście, że moje stronnictwo w zupełności pisze się na takie brzmienie tego artykułu. Ale niema w tym artykule zupełnie mowy o imporcie książek zagranicznych i o debicie dla prasy zagranicznej. W tym kierunku nie stawiamy żadnych poprawek, ani żadnych uzupełnień. Ale chodzi o to, ażeby później ustawy poszczególne i bieżące projekty w tej dziedzinie były zgodne z duchem brzmienia tego paragrafu.

KSIĄŻKI I PRASA ZAGRANICZNA

Niestety, mogę przytoczyć tysiące przykładów, w jaki poprostu skandaliczny sposób postępują nasze organy rządowe **w stosunku do importu książek i prasy zagranicznej.** Pozwolę sobie, ażeby nie być gołosłownym, parę przykładów przytoczyć. W Wiedniu wychodzi gazeta socyalistyczna, organ do niedawna rządowy „Arbeiter Zeitung", która ciężko walczy z ruchem komunistycznym w Austryi. Prowadzi tę walkę w warunkach ciężkich, a walczy zwycięsko tak dalece, że przy ostatnich wyborach komuniści potrafili zebrać w całej Austryi zaledwie 27 tysięcy głosów. Nie bacząc na to, że „Arbeiter Zeitung" nie jest organem komunistycznym, rzeczą bojowym, skierowanym przeciwko frontowi komunistycznemu, nie bacząc na to, „Arbeiter Zeitung" jest nietylko zakazana w Polsce dla zwykłych śmiertelników, ale nawet redakcye pism nie śmią zaprenumerować „Arbeiter Zeitung". Nawet czytelnia poselska nie śmie „Arbeiter Zeitung" prenumerować.

Weźmy przykład drugi: Wychodzi w Paryżu pismo „Clarte", w którem widzimy najwybitniejsze imiona literatury francuskiej: Anatol France, Barbusse itd. Gdy chciałem zaprenumerować to pismo w księgarni Gebethnera, oświadczono mi, że to pismo nie jest dopuszczane do Polski tak dalece, że nawet ze strony posłów zaprenumerowane być nie może.

Weźmy dalej. Najlepszem dziełem, skierowanem przeciwko ruchowi komunistycznemu, przeciwko bolszewizmowi niemieckiemu, jest książka byłego austryackiego ministra spraw zagranicznych tow. Ottona Bauera pod tytułem „Bolschevismus und Socialdemokratie". Otóż przywóz tej książki do Polski jest zakazany. W ciągu pół roku, jak mnie to oświadczyły księgarnie warszawskie, książka ta leżała na składzie w Lipsku i nie mogła znaleźć drogi do Polski. To jest stan rzeczy absolutnie nie do zniesienia. Tu oczywista nietyle może jest zła wola, ile **zupełna nieudolność odpowiednich organów** i należy zwrócić się do rządu z apelem, aby tym skandalicznym praktykom raz już kres położył.

JAK SIĘ CENZURUJE DEPESZE ZAGRANICZNE?

Te same dzieje z depeszami i korespondencyami, wysyłanemi do pism zagranicznych. Korespondencye i depesze, nadawane z Polski do pism zagranicznych, podlegają **cenzurze wojskowej.** Zachodziły takie przypadki, że nietylko skreślano dowolnie i bezpodstawnie najnormalniejsze ustępy, ale cenzura ta nawet przerabia w duchu dla niej odpowiednim — odpowiednim może dla jej partyjności — te lub inne ustępy. I tak jeden ze współredaktorów „Robotnika" nadał depeszę do polskich pism amerykańskich z opisem zajść sejmowych. Jakiś podchorąży — cenzor, który urzędował w głównym urzędzie telegraficznym (dnia 6 listopada, o godzinie 2 w nocy) pozwolił sobie w tekście depeszy **przerobić sens** w ten sposób, że zamiast: „marszałek sprowokował socyalistów" wyszło „socyaliści sprowokowali marszałka" i oświadczył, że tylko w ten sposób zredagowaną depeszę wypuści.

Zupełnie jest obojętne, czy było tak, czy też inaczej, bo tu chodzi o kwestyę ogólną, o kwestyę wolności także w stosunku do prasy zagranicznej, o której tak pięknie mówił w komisyi ks. Lutosławski. Dlatego chciałbym, żeby bieżąca praktyka w stosunku do prasy zagranicznej i do książek zagranicznych była sharmonizowana z tem, co tutaj jest proponowane jednogłośnie w stosunku do prasy i do wydawnictw krajowych.

E. L. WOYNICZ

JACK REYMOND

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

— Wuju, co się stało?

Wikary podniósł twarz, na której malował się wyraz, jakiego Jack nigdy jeszcze nie widział. Wstał, niecierpliwym gestem otarł łzy z oczu i powoli zwrócił się do nauczyciela i zarządcy.

— Panowie wybaczą mi tę chwilę słabości; przez wszystkie te długie lata kochałem powierzoną mi owczarnię, a jeśli nie spełniłem należycie swych obowiązków, to Bóg widzi, że ciężko zostałem ukarany.

— Nikt nie może ganić Waszej wielebności — rzekł zarządca — jakże ksiądz wikary lub ktokolwiek z nas mógł coś podobnego przypuszczać?

— Jeśli ktoś zasługuje na naganę, to tylko ja — wtrącił Hewitt — bo stale przecież przebywam z chłopcami.

— Wszyscy zawiniliśmy — poważnie odparł wikary — a ja najbardziej ze wszystkich. Nie czuwałem jak należało nad jagniętami Chrystusa i oto rozpierzchły się i wpadły do otchłani.

Wziął Biblię, leżącą na pulcie.

— Ale teraz nareszcie spełnię swój obowiązek i oddzielę plewę od ziarna, jak nakazuje Słowo boże. Możecie panowie być przekonani, że zbadam tę sprawę najgruntowniej, nie oszczędzając własnej krwi i ciała.

Gdy dwaj mężczyźni w milczeniu wyszli z gabinetu, zamknął za nim drzwi i zwrócił się do synowca z twarzą straszliwą.

— Jack — rzekł — wiem o wszystkiem.

Jack spojrzał nań oczyma bez wyrazu; słowa te nie miały dla niego żadnego znaczenia.

— Pan Hewitt nie mówił mi o swych podejrzeniach — ciągnął wikary tymsamym monotonnym, twardym głosem — dopóki nie miał dostatecznych dowodów. Dziś jednak przeprowadził w szkole badanie i kilku z twoich wspólników już się przyznało. Skoro dowiemy się wszystkich szczegółów, chłopcy uznani za winnych, zostaną wydaleni ze szkoły. Człowiek, który z wami robił interesa został już uwięziony i pozostaje w więzieniu w Truro. Jak długo rozszerzałeś ten jad pomiędzy swymi kolegami?

Jack przyłożył rękę do czoła. — Ja... ja nie rozumiem — rzekł nakoniec.

— Ty nie rozumiesz... Wikary urwał i otworzył szufladę swego biurka. — Jeśli nie chcesz winy swej powiększać jeszcze niepotrzebnemi kłamstwy, to spójrz na nożyk, który ukradłeś i sprzedałeś na te rzeczy, które za niego kupiłeś.

Rzucił na stół nożyk i dużą kopertę. — Widzisz więc — dodał ze smutnem szyderstwem — że możesz odrazu wszystko wyznać.

Aż do tej chwili myśl Jacka była całkowicie pusta; teraz nareszcie uczepiła się czegoś określonego i namacalnego. Wziął do rąk kopertę; jakakolwiek będzie jej zawartość, dowie się z niej, o co go obwiniają.

Najpierw wyjął z niej małą książeczkę szkaradnie wydrukowaną na lichym papierze i rzucił okiem na tytuł. Był angielski, ale gdyby był wydrukowany po chińsku, nie mógłby być dla niego bardziej niezrozumiałym. Potrząsnął głową beznadziejnie, mając uczucie, że przygniata go jakaś zmora nocna i mechanicznie wydobył resztę zawartości koperty — kilkanaście kolorowych rycin. Przeglądał je po kolei początkowo ze zdziwieniem, następnie, gdy znaczenie ich stopniowo przenikało jego umysł, z niemem przerażeniem, zapierającem mu dech w piersi; aż nagle odrzucił je z gniewnym odruchem wstrętu.

— Co to jest? Wuju, ja nie rozumiem. Poco to wszystko?

Powstrzymywana wściekłość wikarego wybuchła nagle niepohamowana. Odwrócił się błyskawicznie i wymierzył chłopcu tak gwałtowny policzek, że Jack zatoczył się aż pod ścianę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

UWAGI

Szczyt bezinteresowności

Charakterystyczny szczegół z onegdajszej debaty sejmowej podaje warszawski „Kuryer Polski".

Mianowicie po przemówieniach posłów żydowskich: dr Thona i Hartglasa, którzy się skarżyli na nadużycia administracyi wobec żydów (przedmiotem dyskusyi były artykuły konstytucyi dotyczące praw mniejszości narodowych) zabrał głos w odpowiedzi ks. Lutosławski, który — tu cytujemy „Kuryer Polski" — „skorzystał z okazyi, aby obsypać komplementami Niemców — świeżych obywateli Polski. Niestety, nie słyszeli tych awansów, gdyż nie byli obecni. Widać mniej się interesują gwarancyą konstytucyjną dla mniejszości narodowej, niż istnieniem senatu"...

Sprawą, dotyczącą ich blisko, mniej zaprzątają sobie głowy niemieccy Pomorzanie; natomiast „bezinteresownie", jak usiłuje prawica wmówić w opinię publiczną, stawili się byli w sejmie, ażeby głosami swoimi przeprzeć sprawę senatu.

Istotnie takich idealnych przyjaciół musi cenić ks. Lutosławski.

Listy z kraju

Tarnów, 14 listopada.

Obchód ku czci Piłsudskiego. — Orgia cen. — Demonstracye głodowe. — Wagony i lokomotywy amerykańskie. — Sprawa odbudowy.

Z powodu rocznicy uwolnienia Naczelnika Państwa z więzienia magdeburskiego odbyła się tu uroczystość, w której wzięło udział wojsko, szefowie urzędów i szkoły. Uniwersytet żołnierski urządził zaś uroczysty wieczorek w Sokole.

Położenie ludności z dniem każdym staje się tragiczniejsze, bo brak zupełny prowiantów, brak opału. Ludność od szeregu tygodni nie otrzymywała nic na karty żywnościowe, a kilogram czarnego chleba kosztuje 50 mk., kilogram masła 220—240 mk., litr mleka 18 mk., kilogram mięsa 60 mk. i wyżej i trudno dostać. Wśród takiej drożyzny żyć może tylko paskarz! Rząd nie troszczy się, a wytrzymałość ludzka się kończy. Czemu zboża po 4000 mk. za 1 q można kupić? Cemu w innych powiatach rząd przy egzekwowaniu kontyngentu postępuje z niebywałą pobłażliwością! Twierdzimy to na podstawie najwiarygodniejszych informacyi! Czemu rząd pozwala paskarzom podnosić ceny prawie że codziennie? Ale winę ponosi częściowo i magistrat, z którego rozporządzeń nikt sobie nic nie robi! Jak tylko biuro prezydyalne nie jest oblężone, to już wszystko dobrze!

To też w mieście nagromadziło się za wiele palnego materyału, bo zwyżka cen prowiantów i przez rząd stawiane miastu trudności w kwestyi wyżywienia ludności, brak opału, to wszystko dało powód, że ludność zaczęła się burzyć. Aprowizacyjny urząd miejski, chcąc zapobiec demonstracyi, w samą porę dał po pół kilograma mąki.

Dalszą plagą to brak opału, bo brak wagonów i lokomotyw, a te, o których tak wiele rząd mówił, nadeszły z Ameryki za bardzo wysokie ceny i, jak głośno tu się opowiada, są zepsute, stare i nie do użycia! Jakie to są zakupna bez należytej kontroli! Tu nie żal pieniędzy! Otóż mało węgla Tarnów dostaje i nie może się spodziewać, a to, co przychodzi, utartym sposobem rozdaje się protekcyjnie! To też proponujemy, aby rozdawnictwo kart na węgiel, na cukier i t. d., odbywało się co miesiąc przez kogoś innego, bo w ten jedynie sposób życzenia szerszej publiczności będą trochę zaspokojone!

Z Częstochowy donoszą, że ministerstwo sztuki restauruje od lata tamtejszy klasztor. Miliony płyną, bo komisyi przeróżnych pełno, w pociągach na linii Częstochowa—Warszawa pełno szefów ministeryalnych, pełno urzędowych gońców i t. p. Polska ma jeden taki klasztor, niech świat wie, jak dba o kulturę...

Nowym dowodem rozrzutności rządu, to ta osławiona odbudowa, kosztująca miliardy, a gdzie to widać? W Tuchowi buduje się domek na biura dla odbudowy już blisko cały rok, czy nie za długo? Budynek szkoły realnej, który się odbudowuje, kosztuje około 1 milion marek, roboty nędznie wykonane, robota dwa lata trwa i nieskończona! Na mnogość komisyi po zniszczonych wsiach chłopi głośno narzekają i twierdzą, że za koszta te kilka domostw mogłoby powstać. Biurokratyzm i indolencya u góry i u dołu! Czy nie czas skończyć tę kosztowną, niebezpieczną i groźną zabawkę?

Chłopi ze wsi Borzęcina żalili się, że ksiądz wyznania katolickiego wypisał na drzwiach kościoła nazwiska pracujących u żydów, skazując ich na karę po 50 marek!

Socyalizm a komunizm

Kongres socyalistów belgijskich

Od 30 października do 1 listopada obradował w Brukseli kongres belgijskiej partyi socyalistycznej. Kongres ten miał zupełnie inny charakter niż kongresy partyjne już odbyte lub mające się odbyć w różnych krajach Europy. Sprawa przystąpienia do III ej międzynarodówki nie istnieje w Belgii. Komunistów zdecydowanych niema tam prawie wcale, a opozycya zwalczająca II ą międzynarodówkę, której partya belgijska jest jedną z walnych podpór, stoi na stanowisku francuskich „rekonstruktorów" i prawicy niezależnych niemieckich. Żąda opuszczenia II-ej międzynarodówki nie dla wstąpienia do III-ej, lecz dla zbudowania prawdziwej Międzynarodówki obejmującej cały świat socyalistyczny. Drugim przedmiotem obrad była sprawa udziału socyalistów w rządzie, uchwalonego jak podawaliśmy w zeszłym roku na poprzednim kongresie.

Wzięło udział w kongresie 561 delegatów reprezntujących 575056 członków partyi. W obronie II-ej międzynarodówki przemawiali Van Roesbroek, sekretarz rady naczelnej partyi, Vandervelde i Huysmans. Vandervelde potępił ostro III-ą międzynarodówkę, którą nazwał przedsięwzięciem dla szerzenia demoralizacyi i rozłamów. Huysmans oświadczył, że gdyby miał wybierać między bolszewizmem a reakcyą wybrałby bolszewizm, ale potępia terror usystematyzowany i zakończył słowami: „Jestem w zgodzie z socyalizmem Marksa, Bebla, Jauresa, ale nigdy nie będę w zgodzie z teoryą Bakunina.

W obronie rezolucyi, zgłoszonej przez organizacyę brukselską, a głoszącej wystąpienie z II. międzynarodówki celem stworzenia Międzynarodówki czynu opartej na zasadzie walki klas przemawiali Massart i Everling. Ten ostatni stwierdzał, że II-a międzynarodówka nie prowadziła żadnej rzeczywistej akcyi antymilitarnej i zaprzeczał możności obrony narodowej w ustroju kapitalistycznym.

W głosowaniu rezolucya brukselska została odrzucona 493.173 głosami przeciw 73.225. Opozycya wzrosła wszakże przy głosowaniu nad kwestyą zasiadania socyalistów w rządzie burżuazyjnym, przeciw któremu występował Boudas z Leodyum twierdząc, że drobne korzyści osiągnięte tą drogą nie dają się porównać z wynikającemi stąd szkodami. Dalszy udział socyalistów w rządzie uchwalony został 447.000 głosów przeciw 122.000, poczem kongres zakończył pracę.

Jak widać opozycya przeciw udziałowi w rządzie wzrosła od czasów ostatniego kongresu, gdyż wtenczas wynosiła 17 proc. głosów, teraz zaś 25 procent.

W. J. G.

Pobicie czesko-polskiej komisyi granicznej na Śląsku Cieszyńskim

Cieszyn, 17 listopada.

Dzisiaj napadł tłum rozgoryczonego podziałem Śląska Cieszyńskiego ludu na urzędującą na górze Czantorya, na terytoryum gminy Nydek, powiatu Jabłonkowskiego (które przypadło czesko-słowackiej republice) polsko-czeską komisyę delimitacyjną (graniczną), zatrudnioną wyznaczaniem znienawidzonej granicy. Z początku demonstranci zachowywali się względnie spokojnie, a odzywali się jedynie z pogróżkami pod adresem prof. Rostka, przewodniczącego tej komisyi z ramienia rządu Rzeczpospolitej Polskiej, któremu proponowali — bardzo uprzejmie — „powieszenie i połamanie kości". Następnie zażądali od komisyi natychmiastowego przerwania prac rozgraniczających i „wyniesienia się..."

Sytuacya zmieniła się i stała się groźną od chwili, gdy nadeszła czeska straż graniczna: posypały się gęsto kamienie, których na Czantoryi nie brak i jeszcze gęściej razy kijami, w które lasy tamtejsze bogato obfitują. Gdy jeden z czeskich żołnierzy strzelił i oczywiście nie umyślnie, ze strzelby spudłował — demonstranci odpowiedzieli salwą rewolwerową. Wynikiem tej strzelaniny jest, że jeden inżynier polski, Oleńsky (Niemiec) jest ciężko ranny od pobicia i postrzału w głowę, drugi uciekł w las, jeden inżynier czeski leży w szpitalu dotkliwie raniony kulą rewolwerową w nogę, dwóch innych czeskich urzędników zostało pobitych kijami, jeden zaś żołnierz czeskiej straży granicznej zabity.. Koalicyjnych przyjaciół Czechów na Czantoryi nie było podobno, więc żadnemu z nich nic się nie stało.

Równocześnie inna lub ta sama grupa demonstrantów napadła na budkę straży granicznej czeskiej na Czantoryi, schowane tam drogocenne aparaty i narzędzia miernicze oraz mapy i akty zniszczyła, a budkę zdemolowała i podpaliła. Przybyły później na miejsce polski inżynier Sob znalazł już tylko rannych i zgliszcza. Żandarmerya polska daremnie od kilku dni szuka kierowników tego pogromu polityki Grabskich i Paderewskich przez lud śląski.

Z sali sądowej

Kraków, 19 listopada.

Napad rabunkowy

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed sądem przysięgłych odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Janowi Antolakowi, oskarżonemu o zbrodnię rabunku. Wedle aktu oskarżenia w nocy z 17 na 18 czerwca 1918 r. dokonano napadu na dom handlarza skór z Łapanowic Chaskla Alstera. Około 1 w nocy usłyszała żona Chaskla szmery pod oknami i wkrótce spostrzegła, że ktoś wyjął szybę, następnie okno, przez które weszło czterech mężczyzn. Jeden z bandytów na jej krzyk rzucił się na nią i począł ją dusić. Gdy wszedł Alster z drugiego pokoju, drugi napastnik przyłożył Alsterowi rewolwer do czoła i zażądał wydania pieniędzy. Wtedy przestraszony Alster wyjął portfel z kieszeni i wręczył bandycie 400 kor. Napastnicy jednak nie zadowolili się tem i żądali wydania wszystkich pieniędzy. W tym czasie zbudziła się córka Alstera, Regina, a usłyszawszy głosy w pokoju matki, weszła tam. Wtedy jeden z napastników strzelił, raniąc dziewczynę w głowę. Alsterówna wybiegła z pokoju, a za nią jej ojciec, którego następnie znaleziono na drodze ciężko rannego. Śledztwo wykazało, że w napadzie, podczas którego skradziono szereg rzeczy, wartości kilkaset tysięcy marek, brał udział Jan Antolak ze swoimi kolegami. Ponadto jest on oskarżony o kilka innych kradzieży. Podczas rozprawy Antolak przyznał się do popełnionych kradzieży. Po przesłuchaniu świadków **trybunał** na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych **skazał Antolaka na 9 lat ciężkiego więzienia.**

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Piątek: „Taniec czynowników" Birińskiego.
Sobota: „Dziady" Mickiewicza.
Niedziela popoł.: „Pan poseł" Fijałkowskiego; wieczorem: „Wielki człowiek" Fredry.

Teatr „Bagatela".

Piątek: „Samson Dalila".
Sobota: „Samson i Dalila".
Niedziela: Popołudniu „Zakochani" — wieczorem „Moralność pani Dulskiej".

Teatr powszechny.

Piątek: „Bal w operze".
Sobota popołudniu: „Ojczyzna" (dla młodzieży szkolnej).
Sobota wieczorem: „Bal w operze".
Niedziela popoł.: „Dzierżawca z Olesiowa"; wieczorem: „Życie paryskie".

Operetka w Nowościach.

Piątek: „Figlarne żonki".
Sobota: „Figlarne żonki".
Niedziela popoł.: „Dama w gronostajach".
Niedziela wiecz.: „Figlarne żonki".

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wiecz.

Sobota: L. Skoczylas: „Ze świata umarłych" (pogadanka o medjunizmie) cz. II.

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Sobota 20 bm.: Inż. Andrzej Maciejowski: Środki żeglugi morskiej.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A B L. 39)

Sobota: prof. Dr. Józ. Reiss: Ryszard Wagner i jego reforma opery (z ilustr. muz.).

KRONIKA

Kraków, 18 listopada.

O demobilizacyę

Otrzymujemy następujące pismo, opatrzone licznemi podpisami:

„Odnośnie do notatki z dnia 14 b. m. traktującej o zwalnianiu z wojska, grono zainteresowanych rodziców prosi o umieszczenie na łamach „Naprzodu", jako jedynego orędownika pokrzywdzonych, następującej interpelacyi skierowanej pod adresem Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Mimo kilkakrotnie publicznie powtarzanego pytania, jak długo jeszcze roczniki 1896—1897 czekać będą na zwolnienie, powołane do tego czynniki nie pospieszyły z odpowiedzią z utęsknieniem wyglądanej. Jestto tem bardziej zdumiewające, ile że lekceważenie żywotnych interesów dotyczących bytu tysięcy zniszczonych długoletnią służbą jednostek, podnieca niezadowolenie szerokich warstw.

Jak długo trwała wojna, trzeba było milczeć i dławić się krzykiem własnebo bólu; dziś z głębi duszy wołamy głośno: chcemy, żeby synowie nasi wrócili do domu, do nauki, do pożytecznej pracy.

Żywimy niepłonną nadzieję, że głos nasz tym razem nie będzie głosem wołającego na puszczy, ale że znajdzie pożądany oddźwięk."

Dlaczego brak wody w Krakowie?

Odnośnie do notatek w dziennikach w sprawie braku wody zarząd wodociągu miejskiego komunikuje:

Na brak wody w mieście złożył się szereg powodów, a mianowicie od dłuższego czasu trwająca posucha, niewystarczające ujęcie, marnowanie wody i nieszczelność urządzeń wodociągowych. Zarząd wodociągowy dostarcza obecnie na dobę 15.000 m^3 wody, co przy 250.000 mieszkańcach czyni 60 litrów na głowę dziennie. Ilość ta przy pewnej oszczędności powinna wystarczyć, gdyby nie marnowanie i nieszczelność urządzeń.

Tych ostatnich, stwierdzonych wielokrotnie przez organa kontrolne zarządu, właściciele realności nie usuwają, głównie z powodu nadmiernych kosztów naprawy, bądź z braku odpowiednich materyałów technicznych, potrzebnych do tego celu.

Wydajność ujęcia będzie doryweczo w niedługim czasie zwiększoną przez obecnie wykonywane filtry naturalne. Radykalnej poprawie całej sprawy stoi na przeszkodzie brak gotówki, potrzebnej na wykonanie nowych urządzeń. Pobierane obecnie opłaty i podatek wodociągowy nie wystarczają nawet na pokrycie kosztów administracyi, niema więc funduszów na rozszerzenie ujęcia wodociągowego, na wykonanie którego plany są dawno gotowe, materyały zamówione, a nawet już gotowe do wysyłki, po uiszczeniu za nie należności.

Sprawy miejskie. Dnia 17 listopada odbyło się posiedzenie sekcyi I, II i III pod przewodnictwem wiceprezydenta Serego, na którem uchwalono przedłożyć Radzie wnioski w sprawie podwyższenia obowiązującej taryfy kominiarskiej o 120 prc., zmiany godzin otwierania sklepów z wyłączną sprzedażą wody sodowej, ciast i cukierków, i ustalenia należytości za pozostawienie grobów w nienaruszonym stanie. — Wreszcie uchwalono kilka kredytów dodatkowych oraz podwyższono należytość od psów do 100 marek rocznie.

Brak spirytusu do palenia daje się dotkliwie odczuwać ludności Krakowa szczególnie w obecnej katastrofie gazowej. Oddział spirytusowy jako organ wykonawczy dyrekcyi skarbu we Lwowie traktuje Kraków po macoszemu. Miasto otrzymuje raz na kilka miesięcy minimalny przydział spirytusu, co nie wystarcza nawet na skromne obdzielenie chorych dzieci. Możeby przecie wspomniany oddział spirytusowy zechciał wziąć pod uwagę krytyczne położenie ludności Krakowa i przydzielił miastu konieczny kontyngent spirytusu, a na przyszłość życzliwiej go traktował.

Z teatru im. J. Słowackiego. Pod kierunkiem reżysera J. Sosnowskiego rozpoczęły się próby z poematu Rostanda „Orlątko", który już w niedługim czasie, ukaże się na naszej scenie. Pracownie krawieckie wykończają z pośpiechem nowe kostjumy, których sztuka rozgrywająca się jak wiadomo na dworze cesarskim w Wiedniu wymaga znaczną liczbę. Wszystkie rekwizyty, kostjumy i dekoracje wykonano na miejscu w pracowniach teatru.

Z teatru „Bagatela". Repertoar dni najbliższych zapowiada szereg sztuk, które ostatnio szczególnem cieszyły się powodzeniem. Dzisiaj i jutro powtórzony będzie „Samson i Dalila", a w niedzielę „Zakochani" Flersa i Caillaveta" (popołudniu), oraz „Moralność pani Dulskiej". Na życzenie wielu osób przejezdnych w poniedziałek wznowiony będzie „Tajfun" z pp. Brydzińskim i Elsnerówną w rolach głównych.

Występ p. Jarosiewiczowej, znanej śpiewaczki odbędzie się w niedzielę 21 bm. w sali „Pałacu Spiskiego" II p. o godzinie 4. W programie pieśni Schumana i H. Wolfa. Bilety po 25 marek przy kasie.

Wrażenia z Niemiec. Na ten temat wygłosi odczyt staraniem komisyi oświatowej Rady robotniczej krakowskiej w sali Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5) w niedzielę 21 bm. o godz. 10 przedpoł. tow. dr. Bolesław Drobner, który świeżo spędził w Niemczech kilka tygodni.

Zakaz wstępu na peron. Niewiadomo, która z władz kolejowych wydała zakaz sprzedaży biletów peronowych, a tem samem wpuszczania publiczności na peron dworca kolejowego w Krakowie. Ograniczenia takie zastosowały rządy austryackie w czasie ruchu wojennego, dziś jednak, gdy wojna zastanowiona, wprowadzanie tych ograniczeń jest nonsensem dotkliwym dla wielu osób, zwłaszcza tych, które odprowadzają krewnych na dworzec. Co poradzi sobie niejedna niewiasta lub jakiś młodociany pasażer z pakunkami i t. d., nie mając pomocy, bo krewnemu, ojcu, matce czy mężowi nie wolno wejść na peron. Sądzimy, że odnośne władze zakaz cofną, lub też zastosują pewne względy.

Urząd opieki nad grobami wojennymi w porozumieniu ze stowarzyszeniem opieki nad grobami wojennymi urządza w dniu 23 bm. tj. we wtorek w kasynie wojskowem w Krakowie na pomnik zbiorowy żołnierza polskiego raut połączony z koncertem i zabawą taneczną. Kierunek artystyczny koncertu objęła p. pułk. Czop-Umlauf. Udział biorą p. Marek Onyszkiewicz, śpiew, prof. Karol Skarżyński, wiolonczela, p. Hamerska, deklamacya, chór Tow. „Echa" pod batutą p. Issakowicza. Początek koncertu o g. 8,20 wieczorem. Strój wieczorowy. Wstęp za zaproszeniami, które U. O. G. W. ul. św. Marka 35, wydaje codziennie od godz. 10—3 popoł. — Bilet wstępu 40 Mk. od osoby, bilet familijny 80 Mk., dla członków kasyna 30 Mk. Bilety wcześniej do nabycia w U. O. n. G. W. Marka 35, w dniu rautu w kasynie wojskowem.

Z powodu notatki p. t. „Nieludzki czyn kamienicznika" zamieszczonej w Nr. 262 z 4 bm. otrzymujemy od p. R. Wiskidy następujące wyjaśnienie: „Fakt wypowiedzenia i usunięcia p. Heleny Korbel z mieszkania zgodny jest z prawdą, ale przyczyna podana mylnie, a mianowicie: P. H. Korbel otrzymała wypowiedzenie i podpisała ugodę w sądzie, ponieważ właściciel domu potrzebował tego pokoju dla dozorcy domu, który mieszkał w ubikacyi wilgotnej i ciemnej i z tej przyczyny chorował; było właśnie ludzkiem czynem dać mu mieszkanie odpowiednie. Pani Korbel, mimo że sprawa ciągła się półtora roku, na złość ustąpić nie chciała, a kiedy wreszcie usiała, ponieważ dostała mieszkanie odpowiednie, zemściła się, wprowadzając w błąd szanowną Redakcyę. Fakt zajęcia tego pokoju przez dozorcę domu Szymona Mazurka można każdej chwili sprawdzić".

Komenda obwodu krakowskiego Związku strzeleckiego wzywa wszystkich członków miejscowego oddziału Związku strzeleckiego, ażeby zgłaszali się w lokalu komendy (ul. Floryańska L. 53) codziennie od godziny 11 do 13 i od 18 do 19, celem przeprowadzenia ewidencyi. W tych samych godzinach zapis nowowstępujących członków. (—) Miłobędzki, por. i komendant obwodu

---

PRZECŁAW SMOLIK
(CZESŁAW WROCKI)

Sześć lat na Dalekim Wschodzie

(Wspomnienia jeńca z niewoli rosyjskiej)

7

— Powoli jednak, przy małych środkach, na które składali się jeńcy-oficerowie, nakładający na siebie dobrowolne podatki pro bono publico — lecz przy olbrzymich wysiłkach dobrej woli i energii, sami jeńcy zorganizowali własną pomoc lekarską, ambulatorya, izby chorych, pralnie, łaźnie, desinfekcyjny oddział, piekarnie, jadłodajnie, a wreszcie duży szpital obozowy, obsługiwany niemal wyłącznie przez lekarzy, medyków i sanitaryuszów jeńców, tak że już z końcem roku 1915 obóz zmienił się do niepoznania, śmiertelność znacznie zmalała i jeńcy poczęli oddychać nieco swobodniej. Rygor w obozie w tym pierwszym roku nie był zbyt ciężki. „Naczalstwo" obozu, złożone z komendantów oddziałów zapasowych, które prędzej czy później miały wyruszyć na front, nie dbało się o jeńców troszczyło, na czym jeńcy nie wychodzili najgorzej... Zmuszeni sami troszczyć się o siebie, mogli już z końcem pierwszego roku niewoli pomyśleć nawet o zaspokojeniu swych potrzeb duchowych i kulturalnych, jak n. p. o urządzeniu własnego biura pocztowo-informacyjnego, czytelni z biblioteką, placów gry, orkiestry, chórów, a nawet teatru i warsztatów artystycznego rękodzieła. Każda z tych obozowych instytucyi była istotną zdobyczą, tryumfem nieśpożytej zbiorowej energii, odniesionym w ciężkiej jednak walce ze złą wolą, z nieufnością lub conajmniej z inercyą i głupotą władz rosyjskich. W tej walce, tam, gdzie nie pomogło przemawianie do rozumu, pomagały niemal zawsze sprytnie zastosowane „łapówki"...

W latach następnych, zwłaszcza w ostatnim roku przed i po wybuchu rewolucyi w r. 1917, gdy na stanowisku „naczalstwa" obozowego znalazły się przeważnie typy „z pod ciemnej gwiazdy", sławne wówczas w Rosyi „praporszczyki-izwoszczyki", czyli dosłownie: dorożkarze i subjekci, umiejący pisać, którzy doszli w czasie wojny do pierwszego stopnia oficerskiego, a dla których nie istniały zgoła pojęcia takie, jak „miara", „przyzwoitość", „ludzkość" i t. p., stosunki tak w opisywanym, jak i w wielu innych obozach, stały się znacznie gorszymi. — „Naczalstwo" poczęło rozwijać w obozie swoją własną działalność, mającą swe własne drogi i cele... Działalność tą objawiała się w ten sposób, że taki p. komendant, tytularny pułkownik Mikołaj Konstantynowicz Sukinsynow, jego pomocnik, podpułkownik Konstantyn Porfirowicz Karmanszczykow, „kaznaczej" czyli gospodarz kapitan Iwan Kiryłowicz Bezmózgow — każdy z tych umiejących czytać panów zakładał w obozie swoją własną „ławeczkę" czyli sklepik, w której podstawione przez nich zaufane indywidua, sprzedawały jeńcom wszelakie wiktuały, tytoń i niezbędne dla codziennego życia drobiazgi — za cenę trzykrotnie wyższą od rynkowej. Ażeby zmusić jeńców do kupowania w tych filantropijnych instytucyach, „naczalstwo" wymyślało z obozu pod jakimkolwiek pretekstem wszystkich osiadłych tam już oddawna intruzów-przekupniów, zabraniało wstępu przychodnim, a jeńcom utrudniało na każdym kroku stosunki z najbliższym miastem, gdzie mogliby się zaopatrywać we wszystko po zwykłej rynkowej cenie.

Jeżeli przytem uprzytomni sobie czytelnik, że obóz w Berezówce liczył już w r. 1916 około 40 tysięcy jeńców, to jasnem mu będzie, że ta „społeczna" działalność obozowego naczalstwa przynosiła mu w zysku, jeśli nie miliony, to w każdym razie setki tysięcy rubli. Wogóle do kieszeni i żołądka jeńców „naczalstwo" przypuszczało co najintenzywniejsze i codzienne szturmy. — I tak: jeńcy oficerowie, jednoroczni ochotnicy, a także i część zwykłych szeregowych żołnierzy, otrzymujących z ojczyzny zasiłki, zorganizowali sobie po swoich barakach własne kuchnie i zarządy gospodarcze. Cóż więc czyni „naczalstwo"?... Organizuje we własnym zarządzie wielką ogólną restauracyę obozową dla oficerów i zmusza wszelakimi środkami jeńców do stołowania się w owej restauracyi, w której na przynętę dozwolone były wszelkie napoje „gorące"... Naturalnie ceny były tam takie, że wszystkie środki, będące w rozporządzeniu jeńców, a więc żołd jeńców-oficerów, zasiłki od rodzin, od różnych „Czerwonych Krzyżów", przechodziły do zachłannych kieszeni „naczalstwa". Tymczasem, wobec wprost bajecznej taniości środków do życia w Syberyi, jeńcy rozporządzający jakimi takimi środkami pieniężnymi, otrzymywanymi czy to w formie zasiłków z ojczyzny, czy też w formie żołdu od rządu rosyjskiego (oficerowie-jeńcy do kapitana włącznie, otrzymywali po 50 rb. miesięcznie, przy bezpłatnym mieszkaniu ze światłem i opałem), mogli się odżywiać wcale dobrze i tanio, o ile im nb. dozwolonem było zaopatrywać się w produkty we własnym zarządzie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Walka z lichwą. Krakowski urząd walki z lichwą za wykup ziemniaków skazał Zygmunta Freundlicha na 1200 Mk grzywny lub 8 dni aresztu, Salę Jakubowicz na 1000 Mk lub 7 dni aresztu. Za lichwiarską sprzedaż mięsa skazano Julię Włodarczykową na 1000 Mk lub 7 dni aresztu. Za sprzedaż bułek powyżej ceny targowej skazano Afterguta na 1000 Mk lub 7 dni aresztu, oraz Maksymiliana Burę na 1000 Mk lub 7 dni aresztu. Samuelowi Adlerowi z Kurchmanowa zakwestyonowano 2 skóry wołowe, 2 cielęce, 11 baranich i 11 kozich. Adler trudni się handlem pokątnym.

Gospodarska jazda. Wczoraj w godzinach południowych, przez ul. Zyblikiewicza w Krakowie, urządził sobie kawalerską jazdę gospodarz Franciszek Dyrdziak. Skutki szalonej jazdy były nieszczęśliwe, albowiem Dyrdziak najechał na Michała Adama, kaprala, który dostawszy się pod koła wozu doznał dotkliwego poranienia. Gdy Adam, zebrawszy siły chciał uciekającego Dyrdziaka zatrzymać, ten nie zważając na nieszczęsny los ofiary szalonej jazdy, obił ją jeszcze grubszym koncem biczyska. W końcu Dyrdę przytrzymano i aresztowano.

Kradzież wódek. Aresztowano wczoraj Franię Goldberg, zajętą w firmie Bernarda Feigulta przy ul. Krowoderskiej w Krakowie. Aresztowana dopuszczała się od dłuższego czasu kradzieży wódek i miodu wartości 20.000 mk.

Aresztowano Agatę Surówkę za kradzież kur, gęsi i garderoby na szkodę Heleny Liebeskind w Podgórzu. Równocześnie aresztowano Zofię Romaniszyn, kucharkę zajętą w pensyonacie p. Skrzetuskiej przy ul. Czapskich gdzie dopuszczała się systematycznych kradzieży.

—o—

Omyłka drukarska. W artykule wczorajszym o insynuacyach endeckich w ostatnim ustępie opuszczono przeczenie. Powinno być: „Endecy tam, gdzie nie rządzą w pełni — nie szczędzą nawet swoich bliskich".

—ooo—

Z POLSKI

Wiadomości ze Lwowa. Nowy herb miasta Lwowa został już ustalony na posiedzeniu prezydyum miasta wspólnie z komisyą artystyczną, w której wzięli także udział historycy. Pod koroną Zygmuntowską będzie dawne godło Kazimierza Wielkiego z podobizną Sykstusa V. (lew trzymający w łapie trzy pagórki z gwiazdą). Uchwalono przywrócić także napis: „Semper fidelis". Na około obramienia wpleciona będzie wstęga orderu „Virtuti militari", a na niej u dołu pod herbem zwisać będzie ten order. Rysunek nowego herbu zawiózł archiwaryusz miejski dr Czołowski do Warszawy celem uzyskania zatwierdzenia rządu.

We Lwowie wybuchł strejk robotników młynarskich, którzy żądają 150% podwyżki i 3 kilogramy mąki pszennej dziennie jako deputat itp. Według żądanej podwyżki płaca miesięczna wynosiłaby w niższej kategoryi robotników 8.100 mk a w najwyższej kategoryi 11.475 marek, prócz 90 kg miesięcznie. Pracodawcy zgodzili się na 75%, do ugody jednak nie przyszło.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Laureaci nagrody Nobla. Nagroda Nobla z fizyki została przyznana Karolowi Guillaume, dyrektorowi międzynarodowego biura miar i wag. Specyalnością wyróżnionego fizyka były prace nad aliażami stali i niklu.

Doprowadziły one do dkrycia inwaru, aliażu, który — w przeciwieństwie do innych metali — odpornym jest w sensie rozszerzalności — na zmiany temperatury; a następnie elinwaru. — Napisał on „Traktat o termometryi", „O promieniach X" itd.

Nagrodę z medycyny uzyskał dr. Bordet, dyrektor instytutu pasteurowskiego w Brukseli.

Nagroda literacka przypadła K. Spittelerowi, poecie szwajcarskiemu (który ją uzyskuje w 75-tym roku życia).

W ten sposób dwie nagrody przypadły Szwajcarom, z których jedna: francuskiemu Szwajcarowi fizykowi Guillaume, druga niemieckiemu — Spittelerowi.

L. 20789.

KOMUNIKAT.

Inspektorat Węglowy z polecenia Państwowego Urzędu Węglowego zawiadamia ponownie, że od 1 listopada b. r. objął finansowanie węgla, brykietów i koksu wszystkich zagłębi, wobec czego należność za przydziały począwszy od przyznanych za listopad (niezależnie od pochodzenia węgla) należy wpłacać nie jak dotąd do Polskiego Towarzystwa Handlowego w Krakowie, lecz do Krakowskiego Oddziału Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej na rachunek Nr. 3317 Państwowego Urzędu Węglowego przy każdorazowem zawiadomieniu Inspektoratu Węglowego w Krakowie. Rozrachunek za czas do 1 listopada odbiorcy winni uskutecznić bezpośrednio z Polskiem Towarzystwem Handlowem.

Inspektorat Węglowy o przydziałach, wysyłce, wpłatach należnych i uskutecznionych i wszelkich związanych z tem kwestyj traktuje bezpośrednio z Magistratami, Starostwami i faktycznymi odbiorcami, względnie ze związkami przedsiębiorstw danej gałęzi przemysłu, z nimi koresponduje i rozrachuje się lub też z osobami rejentalnie upoważnionemi przez wyżej wspomnianych odbiorców.

Zapotrzebowanie na węgiel, koks i brykiety należy wnosić na każdy miesiąc oddzielnie najpóźniej na 6 tygodni przed 1-szym tego miesiąca, w którym ma nastąpić wysyłka, np. na luty należy wnieść zapotrzebowanie przed dniem 15 grudnia, na marzec przed dniem 15 stycznia, i t. d. Dostawa może nastąpić tylko w miesiącu tym na który przydział opiewa; o ile zaś dostawa ta w danym miesiącu dla jakichkolwiek powodów nie nastąpiła, to niewykonane przydziały unieważniają się automatycznie z ostatnim dniem danego miesiąca t. zn. przydziały na listopad niewykonane w listopadzie unieważniają się z dniem 30 listopada i t. d.

Zapotrzebowanie węgla, koksu i brykietów dla celów przemysłowych i opałowych winny być nadsyłane bezpośrednio do Inspektoratu Węglowego. Zaś zapotrzebowanie dla celów rolnictwa za pośrednictwem Starostw. Każde zapotrzebowanie węgla lub koksu winno być zaopiniowane przez miejscową Władzę Polityczną I-szej Instancyi t. j. przez Starostwo, a we Lwowie i Krakowie przez Magistrat.

Wszystkie zgłoszenia będą co do prawdziwości podanych dat ściśle badane. Wszelkie nadużycia będą karane w myśl obowiązujących ustaw.

Kraków, 17 listopada 1920 r.

Inspektorat Węglowy.

List otwarty do pana wiceprezydenta K. Rollego

Wielce Szanowny Panie!

Zapewne jest znany Sz. Panu artykuł zamieszczony we wczorajszem wydaniu „Naprzodu" pod tytułem „Niezwykła historya", omawiający Pańską niechęć rozmowy ze mną w sprawach urzędowych, gdzie osoba Pańska reprezentuje interesy Gminy, osoba moja interesy Związku muzyków polskich. Tytuł artykułu i jego treść wyrażają opinię Redakcyi „Naprzodu", o całej tej sprawie. Zabieram głos publicznie, ponieważ zostałem publicznie, bo na oficyalnem posiedzeniu zaatakowany.

Na moją prośbę naczelny redaktor „Czasu" i prezes Syndykatu dziennikarzy p. dr A. Beaupre udał się do Pana z zapytaniem, co ma znaczyć owa inwenktywa, która domyślom ludzkim mogła dać szerokie pole do ujemnej o mnie opinii.

Relacya, jaką złożył p. redaktor Beaupre, z rozmowy z Szanownym Panem brzmi: Pan wicepr. Rolle nie podaje w wątpliwość uczciwości p. Raczyńskiego, a jedynie wzgląd, że p. Raczyński przytoczył w artykułach drukowanych w „Naprzodzie" (w sprawie reorganizacyi Teatru Powszechnego) dwukrotne rozmowy z nim w sposób niezgodny z rzeczywistością, zmusza go do poniechania dalszych rozmów z p. Raczyńskim.

Otóż na ten zarzut muszę zareagować. Wiem, że szereg feljetonów o reorganizacyi Teatru Powszechnego pisanych w miesiącu kwietniu nie był Sz. Panu miły. Ale jakaż wspaniała nadarzała się sposobność natychmiastowej odpowiedzi, przygważdżającej jakąkolwiek nieprawdziwość w moich wywodach. Dlaczego Sz. Pan nie uczynił tego, choćby pod rygorem par. 19?

Kto milczy, przytakuje i potwierdza. Sz. Pan milczał. A zresztą mniejsza o to. Przypuśćmy na wet, że Sz. Pan ma słuszność, żem rozmowy z Panem przekręcił. Czyż mimo to Pan, Panie Wiceprezydencie, może nie dopuszczać do rozmowy z sobą przedstawiciela Towarzystwa? Czyż jest dopuszczalne, żeby urzędnik w służbie (a tem przecież jest wiceprezydent, gdy chodzi o interesa miejskie) mógł z osobistego powodu odmówić rozmowy zgłaszającej się stronie?

Gdyby wszyscy tak rozumowali w Polsce, przestałyby funkcyonować wszelkie urzędy. bo urzędnicy załatwialiby sprawy urzędowe tylko z sympatycznemi im osóbkami. Pana, Panie Wiceprezydencie wybrały setki ludzi na wielkie i odpowiedzialne stanowisko, mnie tylko dziesiątki na reprezentanta Związku; znam różnicę Pańskiego stanowiska w stosunku do mojego; tem więcej muszę ja, jak wszyscy obywatele Krakowa żądać od Sz. Pana **wielkiego taktu i wielkiego poczucia odpowiedzialności.**

List ten napisałem z następujących powodów osobistych i społeczych:

Osobiście pragnąłem zawiadomić mych znajomych i nieznajomych, że raczyłeś Sz. Panie wystawić mi świadectwo moralności, która na posiedzeniu dn. 16 b. m. została była z polecenia Pańskiego zakwestyonowana.

Społecznie pragnąłem wyświetlić, że nie chęć osobista, ale konieczność zmuszała mię w sprawach Towarzystwa, które reprezentuję, do rozmowy z Sz. Panem i że ta rozmowa w sposób bezprawny i niepraktykowany w świecie cywilizowanym została uniemożliwiona.

Łączę wyrazy należnego poważania

Bolesław Raczyński.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posłowie, Komitet Wyk. obwodowy, radcy miejscy PPS, Wydział Rady robotniczej, Zarząd Związku stow. rob. i referenci zechcą się zjawić na zebraniu w nowo otwartej Czytelni robotniczej w Krakowie w poniedziałek 22 listopada o godz. 9 wiecz. Przy herbacie dyskusya na temat szkoły partyjnej. **Komisya kulturalno-oświatowa.**

Posiedzenie komisyi kobiecej Rady robotniczej PPS odbędzie się o godz. 7 wiecz. w piątek 19 bm, Dunajewskiego 5, III. p.

Związek stow. robotniczych w Krakowie komunikuje wszystkim organizacyom, że prezydyum związku urzęduje codziennie od 6—8 wieczór w sprawach Związku. Kasyer Związku tow. Marszałek Tomasz w środy od 6—8 wieczór i w niedzielę od 10—1 popoł. **B. Jaroszewski.**

Wieczorek towarzyski pełen niezwykłych niespodzianek urządza w sobotę 20 listopada stow. pers. pomoc. drukarskiego w sali Związku Stow. rob. ul. Dunajewskiego. Wstęp za zaproszeniami, które wydaje się codziennie od 7 do 8 w organizacyi Stow. pers. druk. przy ul. Dunajewskiego 5.

Podgórska grupa rob. budowlanych urządza w sobotę 20 bm. o godz. 7 wieczór w sali Domu robotniczego w Podgórzu (plac Serkowskiego 11) zabawę towarzyską. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje się codziennie wieczorem w grupie.

Do Komitetów partyjnych. Chrzanów, Biała, Dziedzice, Andrychowo, Kęty, Żywiec, Sucha, Zakopane, Nowy Sącz, Glinik Maryampolski, Jasło, Krosno, Borysław, Drohobycz, Stryj, Lwów, Przemyśl, Rzeszów, Tarnów i Kraków. Z ramienia Sekretaryatu Generalnego PPS i Centr. Wydz. Kobiet tow. Woszczyńska dokona objazdu wyszczególnionych organizacyi partyjnych według następującego rozkładu:

21 listopada — Chrzanów, 23 — Biała, 24 — Dziedzice, 25 — Andrychów, 26 — Kęty, 27 — Żywiec, 28 — Sucha, 30 — Zakopane.

3, 4, 5 grudnia — Nowy Sącz, 6 — Glinik Maryampolski, 8 — Jasło, 9 — Krosno, 11 — Borysław, 12 — Drohobycz, 13 — Stryj, 15 — Lwów, 17 — Przemyśl, 19 — Rzeszów, 20 — Tarnów, 21 — Kraków.

We wszystkich wymienionych miejscowościach prosimy odnośne komitety partyjne o staranne zorganizowanie licznych zgromadzeń.

Sekretaryat Generalny PPS.

Konwencya polsko-gdańska

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 18 listopada.

Dziś nadeszła z Genewy wiadomość, że przedstawiciele Polski w Lidze narodów pp. Paderewski i Wielowiejski wyjechali do Paryża celem podpisania tam w dniu dzisiejszym konwencyi polsko-gdańskiej.

Komisya prawnicza Ligi narodów **uznała większość żądań polskich** co do konwencyi między Polską a wolnem miastem Gdańskiem. Ostateczna decyzya zapadła wczoraj.

(PAT). **Gdańsk, 18 listopada.**

Gdańska delegacya nadesłała dziś z Genewy następujący telegram: We środę wieczorem rada Ligi narodów zatwierdziła projekt konstytucyi gdańskiej pod warunkiem zmiany ośmiu zasadniczych jej punktów. Ponadto konstytucya musi zawierać postanowienie, że Gdańsk nie może stanowić podstawy operacyjnej dla sił lądowych i morskich i nie może budować fortyfikacyi. Dalej zadecydowano, że **Polska zdaje się być szczególniej powołaną do ewentualnego otrzymania od Ligi narodów mandatu militarnego obrony wolnego miasta.** Stała komisya wojskowa Ligi narodów otrzymała polecenie zbadania zarządzeń, zmierzających do możliwie skutecznej obrony Gdańska.

(PAT). **Genewa, 18 listopada.**

Szwajcarska agencya telegraficzna dowiaduje się, że na środowem wieczornem posiedzeniu Ligi narodów, na którem ustalono tekst konstytucyi gdańskiej, postanowiono także zasadniczo **przyznać Polsce mandat militarny obrony Gdańska.** Szczegóły wykonania tego mandatu mają być ustalone w najbliższych dniach. Paderewski wyjechał we środę wieczorem do Paryża, aby w imieniu Polski podpisać wypracowaną przez Radę ambasadorów konwencyę polsko-gdańską, podpisaną już przez delegacyę gdańską.

(PAT). **Gdańsk, 18 listopada.**

„Danziger Neueste Nachrichten" ogłaszają następujące szczegóły z posiedzenia Rady Ligi narodów, poświęconego sprawie Gdańska, którą referował przedstawiciel Japonii bar. Ishi. Wytknął on braki uderzające w poszczególnych postanowieniach konstytucyi, zwłaszcza nazwę „miasto hanzeatyckie". Nazwa ta sprzeciwia się przewidzianym w traktacie wersalskim zasadom statutu Gdańska. Dalej stwierdził Ishi. że projekt konstytucyi nie zawiera ani słowa o zależności Gdańska od Ligi narodów i stwierdził, że Gdańsk nie posiada żadnego prawa do utrzymywania własnej załogi wojskowej. Bar. Ishi wypowiedział się wkońcu za tem, aby **mandat militarnej obrony Gdańska powierzono Polsce.**

Przedstawiciel Polski p. Paderewski zarzucił projektowi konstytucyi niedostateczne wyjaśnienie kwestyi suwerenności. Dalej wystąpił przeciwko uznaniu języka niemieckiego jako jedynie obowiązującego języka urzędowego i domagał się z całą energią powierzenia Polsce militarnej obrony Gdańska.

Następnie przemawiał nadburmistrz Sahm, poczem zabrał głos prof. Askenazy i w obszernych wywodach zbijał twierdzenia Sahma.

(PAT) **Gdańsk, 18 listopada.**

Cała tutejsza prasa niemiecka z ogromnem oburzeniem przyjmuje wiadomość o powierzeniu Polsce mandatu militarnej obrony Gdańska i zapowiada już dziś z tego powodu **wybuch walki.** Organ nacyonalistów niemieckich „Danziger Zeitung" wywodzi, że rzekomo nawet w kołach gdańskiej reprezentacyi koalicyjnej panuje zapatrywanie, że powierzenie Polsce militarnej obrony Gdańska pociągnie za sobą **najdonioślejsze skutki** i że może to wywołać nawet **wojnę domową.** Dziennik ten wzywa ludność do **masowego protestu** przeciw temu — jak się wyraża — niesłychanemu gwałtowi.

Rozruchy w Pradze

Praga. (PAT). „Tribuna" donosi, że w piątej dzielnicy przyszło do antysemickich wykroczeń, w których wzięła udział także inteligencya. Policya przyaresztowała w jednym z domów prywatnych ośmiu demonstrantów, między innemi słuchaczy uniwersytetu, urzędnika państwowego i innych funkcyonaryuszy państwowych, którzy usiłowali wymusić od pewnej kobiety pieniądze.

„Pravo Lidu" pisze, że w Pradze istnieje centrum, które podburza masy nacyonalistyczne wedle określonego planu do pewnych zupełnie ściśle wytkniętych celów politycznych. Dziennik wzywa rząd, aby zaniechał swojej bierności, idzie tu bowiem o byt republiki.

Przesilenie w Grecyi

Po klęsce Venizelosa

Paryż. (PAT). Dzienniki dowiadują się z Genewy, że w Lucernie w otoczeniu byłego króla Konstantyna wynik ostatnich wyborów w Grecyi zrobił wielkie wrażenie. Były grecki minister spraw zagranicznych Streit, jeden z doradców króla Konstantyna oświadczył przedstawicielom „Excelsiora", że król Konstantyn nie zamierza podejmować żadnych kroków, zanim plebiscyt nie ujawni istotnych pragnień narodu greckiego.

Paryż. (PAT). „Echo de Paris" donosi z Londynu, że prasa angielska jednomyślnie wyraża pogląd, iż ani Anglia, ani żaden inny ze sprzymierzeńców nie zgodzą się na powrót króla Konstantyna na tron grecki. Nie ulega wątpliwości, że Anglia i Francya odebrałyby królowi Konstantynowi wszelkie ze swej strony poparcie moralne i materyalne, na którem opiera się cała polityka grecka na wschodzie. „Times" pisze, że od chwili rozejmu nie było jeszcze bardziej rażącego przykładu niewdzięczności narodu, albo ewentualnie obłędu narodu, jak przebieg ostatnich wyborów w Grecyi. Sprzymierzeńcy — pisze „Times" — odmówiliby bezwątpienia utrzymywania wszelkich stosunków z królem Konstantynem.

Paryż. (PAT). O sytuacyi w Grecyi zamieszcza agencya Havasa dwie sprzeczne wiadomości: Wedle bezpośredniej depeszy z Aten miał gabinet Rhallisa dzisiaj złożyć przysięgę na konstytucyę. Wedle depeszy ateńskiej, która nadeszła tutaj via Londyn, miał się regent wzbraniać odpowiedzieć na podanie Venizelosa o dymisyę, zanim nie będzie znany definitywny rezultat wyborów. Wedle dalszych depesz Havasa, regencyę obejmie prawdopodobnie królowa Olga. Venizelos ustąpił definitywnie. Przywódcy większości oświadczają, że powrót króla Konstantyna jest faktem dokonanym.

Przesilenie w Finlandyi

Kopenhaga. (PAT) Wedle doniesień dzienników z Helsingforsu podali się wszyscy ministrowie do dymisyi, ponieważ parlament przedstawił przedłożenie o zbrojeniach granicznych. Prezydent Finlandyi uprosił socyalnego demokratę Tannera, aby utworzył nowy gabinet.

Miasta przed katastrofą aprowizacyjną i finansową

Warszawa. (PAT) „Kuryer Poranny" donosi: Wobec **katastrofalnego wprost stanu finansowego, aprowizacyi i rozbudowy miast,** zarząd związku miast polskich przedstawił potrzeby i postulaty miast gronu posłów sejmowych. Zebranie odbyło się w sali magistratu. Posłom przedstawiono sprawy następujące: rzut oka na ogólne położenie miast, sprawę aprowizacyi miast i finansów miejskich.

Strejk w Łodzi

Łódź. (PAT). Wczoraj o godz. 6 rano wybuchł strejk w tutejszej elektrowni, wobec czego miasto tonęło wczoraj w ciemnościach. Tło strejku jest ekonomiczne. Robotnicy zażądali podwyższenia poborów o 35 prc. Wczoraj odbyła się konferencya przedstawicieli pracodawców i robotników elektrowni. Przyjęte warunki zarząd odesłał do zatwierdzenia do Warszawy urzędowi elektryfikacy nemu. Urząd elektryfikacyjny zgodził się na warunki podwyższenia płacy robotników, nie uwzględniając jednakże innych życzeń pracowników. Wobec tego rozpoczął się strejk.

Łódź. (PAT). Z inicyatywy inspektora pracy odbyła się konferencya z przedstawicielami robotników. Konferencya ta nie dała rezultatu, wobec czego strejk trwa.

Niemieckie bajki o koncentracyi wojsk polskich

Bytom. (PAT) Prasa niemiecka ogłasza następującą depeszę biura Wolffa: Wiadomości, otrzymane przez czynniki urzędowe w Berlinie, potwierdzają informacye o koncentracyi wojsk polskich na granicy Górnego Śląska Rząd niemiecki polecił przedstawicielom swoim w Londynie, Paryżu i Rzymie, aby powiadomili o tem rządy koalicyjne, z prośbą o zbadanie tej sprawy.

(Wiadomość o koncentracyi wojsk polskich na granicy Górnego Śląska podała prasa niemiecka już wczoraj, donosząc, że Polska zgromadziła w tem miejscu aż 7 dywizyj. Jednobrzmiąca treść tych depesz wskazuje na jedno i to samo źródło. Prasa niemiecka naturalnie uderza na alarm, że Polska chce zorganie bez plebiscytu opanować Górny Śląsk.

Pomoc Danii dla Polski

Warszawa. (PAT). „Naród" donosi: Jutro przybywa do Polski misya kilkudziesięciu Duńczyków, niosąca pomoc Polsce w walce z epidemiami, oraz wioząca obuwie zebrane przez skautów duńskich dla najuboższych Polaków.

Stosunek Anglii do Polski

Horsea. (PAT. Radio) W parlamencie angielskim wygłosił lord Curzon mowę o **stosunku Anglii do Polski** i przedstawił obszernie znaczenie i widoki umowy angielsko-perskiej.

Z wewnętrznego życia sowietów

Moskwa. (PAT. Radio) W najbliższym czasie uruchomiony będzie pociąg między Rygą a Petersburgiem i Moskwą.

Moskwa. (PAT. Radio) W Petersburgu będzie wzniesiony wielki pomnik komunistycznej międzynarodówki, pomyślany jako monumentalne dzieło, łączące w sobie pierwiastek twórczy z celami praktycznymi. Będzie on wykonany ze szkła i żelaza i będzie się składał z trzech obszernych części szklanych, w których pomieszczą się biura trzeciej międzynarodówki.

Ucieczka Wrangla

Londyn. (PAT). Według wiadomości z Odessy udało się Wranglowi z 20 tysiącami żołnierzy schronić się na okręty. Ewakuacya miasta odbyła się w porządku. Przeprowadzono ją, zanim wojska czerwone wtargnęły do miasta.

Paryż. (PAT). Według doniesień dzienników przybył Wrangel do Konstantynopola.

Konstantynopol. (PAT). Liczba uchodźców z Sebastopola i Teodozyi wynosi 70.000.

Umowa handlowa między Anglią i Rosyą

Londyn. (PAT). Definitywny projekt traktatu handlowego z Rosyą, który będzie omówiony na posiedzeniu gabinetowem, przewiduje następujące punkty: zwolnienie jeńców, zaprzestanie propagandy bolszewickiej i czynów nieprzyjaznych, zasadnicze uznanie długów osób prywatnych i techniczne umowy w sprawie podjęcia handlu.

Londyn. (PAT). Gabinet uchwalił odbyć nową konferencyę z Krasinem, na której będzie ponownie rozważana kwestya uznania długów dawnych rządów rosyjskich.

Wiadomości polityczne

Z Górnego Śląska

KLERYKAŁI NIEMIECCY CHCĄ NA PRZYNĘTĘ BISKUPA.

Centrowcy niemieccy pod pozorem obrony interesów kościoła katolickiego, prowadzą w parafii Opolskiej, która nie posiada ani jednego księdza Polaka, silną akcyę antypolską. — Obecnie zbierają oni podpisy, których im potrzeba 40.000 celem zaproszenia do odwiedzenia parafii biskupa wrocławskiego.

Pragną oni w ten sposób wpłynąć przed plebiscytem na katolicką ludność polską. Zebranie 40.000 podpisów niemieckich w parafii jest nieprawdopodobieństwem, to też podpisują się niepełnoletni i nieletnie dzieci, a różni „wierni" nawet po dwa razy.

Akcya „religijna" centrowców niemieckich mówi sama za siebie.

Gliwicki „Sztandar Polski" wymienia cały szereg miejscowości, w których wykryto większe składy broni niemieckiej. Ostatnio okupacyjne wojska francuskie wykryły w Zabrzu w piwnicy muzycznym tamtejszego hotelu „Gloser" 40 karabinów i amunicyę.

—ooo—

Ruch spółdzielczy

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia spożywczego chłopsko-robotniczego w Czerniechowie odbyło się w październiku w obecności lustratora konsumów chłopsko-robotniczych tow. Józefa Morawskiego. Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia i kasowe złożył tow. Andrzej Kmieć. Dokonano wyboru członków Zarządu i Rady nadzorczej. Przewodniczącym Zarządu wybrano tow. A. Kmiecia, kasyerem tow. Władysława Zabagłę, kontrolorem tow. Pawła Grzywę. Po dokonaniu wyborów tow. Morawski wygłosił referat o znaczeniu kooperatyw dla klasy pracującej. Przew. tow. Kmieć zamykając zgromadzenie podniósł pracę posłów PPS. i tow. Morawskiego, składając podziękowanie za ich walkę w obronie robotników i biednych chłopów, za starania około podniesienia konsumów chłopsko-robotniczych i uzyskania przydziałów zboża na zasiew.

„Świata Pracy“, organu robotniczych stowarzyszeń spółdzielczych, ukazał się Nr. 9 i zawiera następujące artykuły: Wszyscy do kooperatyw, Co trzeba, aby być dobrym spółdzielcą, Ustawa o spółdzielniach, Rozpaczliwe zarządzenia. Pozatem wiadomości z ruchu spółdzielczego w kraju i zagranicą, sprawy kulturalno-oświatowe i inne wypełniają ten numer. Adres redakcyi: Warszawa, ul. Wolska 44. Prenumerata rocznie 100 mk., numer pojedynczy 2 mk.

—ooo—

Przegląd społeczny

Baczność krawcy! Bezrobocie w firmie krawieckiej Hojtasz-Wołkowicz w Krakowie, Podwale 5, zostało pomyślnie dla robotników zakończone.

Na Zjazd Międzynarodówki związków zawodowych w Londynie wyjechali jako delegaci komisyi centralnej związków zawodowych w Polsce tow. poseł Żuławski i Adamek z Górnego Śląska.

Składki

Na robotniczy fundusz Obrony Państwa złożyli pracownicy kolejowi w Nowym Sączu kwotę 43.136 mk tytułem 1% płac za listopad. Na kwotę tą złożyły się warsztaty kolejowe 40.016 i magazyn mater. 3.120.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).